

Kościerzyna (miasto Kościerzyna; powiat kościerski)

Tablica poświęcona por. Janowi Gończowi w muzeum w Starostwie Powiatowym (por. Jan Gończ archiwista i dokumentalista „Gryfa”).



**Por. JAN GOŃCZ (1895-1945)
ARCHIWISTA I KRONIKARZ
TAJNEJ ORGANIZACJI WOJSKOWEJ
„GRYF POMORSKI”**

Jan Gończ z Kościerzyny należał do pokolenia urodzonego w niewoli. W katolickiej, kaszubskiej rodzinie Gończ, z pokolenia na pokolenie, przechowywana była myśl, że Polska odzyska niepodległość i będzie wolna. W tej patriotycznej atmosferze wychowywany był młody Jan Gończ.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej zabłysła dla Polaków nadzieja odzyskania własnego państwa. Jan Gończ wcielony zostaje do armii zaborczej tak jak tysiące Polaków w różnych zaborach. Walczył głównie na froncie niemiecko-rosyjskim. Pod koniec wojny zbiegł z armii pruskiej i przybył na Pomorze. Już wcześniej związany był z tajną organizacją - Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, której inicjatorem powstania na Pomorzu był ks. Józef Wrycza. Zadaniem i celem tej organizacji było szerzenie kultu narodowego i walki zmierzającej do odbudowania państwa polskiego. W jej programie, obok akcji wychowania narodowego i samokształcenia, kładziono duży nacisk na przysposobienie wojskowe. Młodzież z tej organizacji przeszła potem do Straży Ludowej, która w późniejszym czasie weszła w skład Organizacji Wojskowej Pomorza. Taka sama była droga do tej organizacji Jana Gończa - co potwierdza książeczka wojskowa, odznaczenia i medale, które są w posiadaniu córki J. Gończa, profesor Urszuli Suchomskiej.

Jan Gończ, jako żołnierz mający już doświadczenie frontowe przedarł się ze ściśle strzeżonego przez Niemców Pomorza do Poznania i walczył w Powstaniu Wielkopolskim. Wcześniej otrzymał rekomendacje „Do Powstania Wielkopolskiego” od księży organiczników - działaczy niepodległościowych. Na tym terenie takie rekomendacje wystawiali głównie ks. Józef Wrycza, ks. S. Sychowski oraz ks. B. Łosiński.

W styczniu 1920 r. Jan Gończ był już w szeregach Wojska Polskiego, które po długich latach niewoli wyzwalało Pomorze. Społeczeństwo polskie z chorągwiami i biciem w dzwony na czele z księżmi witało ich w sposób manifestacyjny na rogatkach miast. Gończ on również jako żołnierz na uroczystości w dniu 10 lutego 1920 r. w

Pucku w czasie nabożeństwa i ceremoniału zaślubin Polski z morzem, którego dokonał generał Józef Haller.

W swej pierwszej bitwie elitarny 66 Pułk Strzelców Kaszubskich im. Józefa Piłsudskiego rozgromił 216 Pułk Piechoty im. W. Lenina, zwycięstwo to miało wielkie znaczenie psychologiczne.

Kiedy w sierpniu 1920 roku zawisło nad Polską śmiertelne niebezpieczeństwo i wróg zbliżał się do stolicy, Jan Gończ uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej, walczył w decydującej bitwie na przedpolach Warszawy w czasie Cudu Nad Wisłą.

W 1920 roku włączył się samorzutnie i organizuje grupę osób do ochrony kolei i mienia poniemieckiego. Był jednym z organizatorów administracji państwowej w Kościerzynie. Przez szereg lat był urzędnikiem Starostwa w Kościerzynie. Prowadził tam również kancelarię prawniczą.

Brał aktywny udział w życiu społecznym w Kościerzynie. Jan Gończ był czołowym działaczem Stronnictwa Narodowego, Związku Zachodniego, Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków.

W okresie okupacji niemieckiej od pierwszych dni września 1939 roku walczył w podziemiu na czele zorganizowanego oddziału, początkowo w okolicach Kościerzyny, Śliwic, potem w Lasach Mirachowskich i bunkrach w pobliżu Reskowa. Późną jesienią 1940 roku połączył zorganizowaną przez siebie grupę bojową z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Kaszubski”, a sam stał się jednym z najbliższych współpracowników kaszubskiego bohatera, twórcy „Gryfa Kaszubskiego” por. Józefa Dambka. Jan Gończ około 1937 r. przeszkolony został do działalności w tzw. sieci dywersji pozafrontowej na wypadek wojny przez samego por. Józefa Dambka, który przed wojną był szefem sieci dywersji pozafrontowej na rejon kościerski.

Dowódca „Gryfa”, por. J. Dambek, znając patriotyczną postawę Jana Gończa oraz jego wybitne zdolności organizacyjne, prawnicze oraz perfekcyjną znajomość języka niemieckiego zaproponował mu stanowisko archiwisty i kronikarza Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Było to jedno z najważniejszych stanowisk w „Gryfie”. Wiedział on „wszystko o Gryfie”, znał obsadę personalną na poszczególnych stanowiskach, zapoznany był z najbardziej tajnymi dokumentami. Znał również zdrajców, którzy początkowo jako pracownicy etatowi gestapo rozpracowywali „Gryfa”, a następnie przeszli na stronę Moskwy i podejmowali próbę likwidacji „Gryfa”, ponieważ „Gryf” był organizacją patriotyczną opartą na etyce katolickiej, a to było przeszkodą w planowanym wprowadzeniu komunizmu w Polsce.

W wersji podawanej przez rodzinę w marcu 1945 r. po długich obławach UB pod osłoną okupacyjnych wojsk sowieckich Gończ został pojmany i zamordowany, ciała jego nie odnaleziono, a archiwum jego prawdopodobnie przejęło UB. Zgodnie z ostatnimi ustaleniami historyków Jan Gończ został aresztowany przez NKWD i był przesuchiwany, następnie wywieziony do ZSRR i tam zginął.

Jan Gończ z Kościerzyny – polski Wallenberg

Współczesna światowa opinia bada dzisiaj losy i stawia pomniki w hołdzie szwedzkiemu dyplomacie Raulowi Wallenbergowi, który pracował w ambasadzie szwedzkiej na Węgrzech i wystawiał w latach 1944-45 szwedzkie paszporty ludziom przeznaczonym przez Niemców do likwidacji. Po wkroczeniu okupacyjnych wojsk sowieckich na Węgry został aresztowany przez NKWD i stracony w niewyjaśnionych

okolicznościach w Rosji. W Szwecji został uznany za bohatera narodowego i jest przedmiotem dumy całego społeczeństwa szwedzkiego.

Jan Gończ, kaszubski bohater, były powstaniec wielkopolski, żołnierz Błękitnej Armii, która wyzwalała Pomorze, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r., w czasie ostatniej wojny był głównym dokumentalistą i archiwistą TOW „Gryf Pomorski”.

Wcześniej od Raula Wallenberga, bo już od 1939 r. (do 1945), wystawiał tysiące dowodów tożsamości polskich i niemieckich przepustek, kart urlopowych ludziom różnych narodowości przeznaczonym do likwidacji w hitlerowskich obozach zagłady, ratując w ten sposób tysiące ludzi od niechybnej śmierci.

Kaszubski bohater Jan Gończ przez całe swoje życie walczył o Pomorze i ziemie wydarte Polsce przed wiekami, zabiegał o pielęgnowanie tradycji kulturowych Kaszub, w tym również języka.

Jan Gończ był najwyższej klasy urzędnikiem, prowadził kancelarię prawniczą. Znał różnego rodzaju zasady związane z wystawianiem pism przez urzędników niemieckich jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej.

Przed II wojną światową należał do „sieci dywersji pozafrontowej”, utworzonej na wypadek wojny, gdzie specjalizował się w wystawianiu dowodów tożsamości, metryk ślubu, różnego rodzaju pieczętek zarówno w języku polskim, jak i w niemieckim. Znał perfekcyjnie język niemiecki z jego lokalnymi odmianami i archaicznymi pisowniami (ręcznie pisany gotyk – kaligrafowany, Szwabacha Schrift).

Umiejętności i zdolności manualne sprawiły, że był on nieoceniony dla legalizacji osób nie tylko z TOW „Gryf Pomorski”, ale z całego Pomorza. Dokumenty wystawione przez Jana Gończa uważane były za „mocne papiery”. Działalność Jana Gończa może być przedmiotem dumy nie tylko dla Kościerzyny, ale dla całej Polski.

„34 lata przesłuchań”

Rozmowa z Urszulą Suchomską, córką Jana Gończa

- Jaka atmosfera panowała w pani rodzinnym domu? Jakie wychowanie odebraлиście wraz z bratem?
- *Jedno z wielu zdjęć rodzinnych, które cenię sobie najbardziej, przedstawia moich ukochanych Rodziców – Anielę i Jana Gończów, Romka – starszego ode mnie o dwa lata brata, a także maleńką Ulkę, Uleczkę, bo tak zawsze do mnie mówiono. Mieszkanie rodziców znajdowało się na II piętrze kamienicy Stypów (Rynek 6 w Kościerzynie), którego wszystkie okna wychodziły na ul. Świętojańską. Mielśmy z bratem swój dziecinny pokój, który Tatuś długo wietrzył przed ułożeniem nas do snu. Brat mój miał mały samochodzik, który świetnie prowadził, a ja siedziałam z przodu jako pasażerka. Była to nasza wspólna, ulubiona zabawa – ruszaliśmy wtedy w wielki świat. Ten sprawny jeszcze po wojnie pojazd sprzedała mamusia panu Sobiechowskiemu z Nowych Polaszek, który nabył go dla swoich pięciu synów. Romek chodził do ochronki, którą u elżbietanek prowadziła siostra Melania, ja zaś byłam tam przy okazji różnych uroczystości, na przykład 6 grudnia w święto Mikołaja, kiedy wszystkie dzieci otrzymały paczki. W niedzielę tradycyjnie moi Rodzice z dziećmi szli na spacer do lasu, zwykle do strzelnicy, gdzie odbywały się różne imprezy kulturalne i sportowe, co potwierdzają zdjęcia w rodzinnym albumie. Na pewno nasi rodzice bardzo nas kochali, troszczyli się o nasze dobre wychowanie i darzyli nas swoją miłością. Sami byli dobrymi katolikami i nas też na takich wychowali.*
- Co mama opowiadała pani o bracie i ojcu?

- *Mój brat dobrze pamiętał ojca z okresu swego dzieciństwa, natomiast ja w ogóle nie pamiętam, ponieważ do wybuchu II wojny światowej byłam zbyt małym dzieckiem. Wizerunek ojca znam przede wszystkim z opowiadań mojej mamusi i zdjęć, które ocalały. Tatusi był bardzo eleganckim mężczyzną, gustownie się ubierał, nosił kapelusze – nawet latem piękny słomkowy – i ozdobną laseczkę. Rodzice mieli wielu przyjaciół, z którymi utrzymywali kontakty towarzyskie, np. Józefa i Józef Maciejewscy, Walenty Gatęski z Łubiany – mój chrzestny, Tuskowie (Maria Tusk była moją chrzestną), Maria i Władysław Rogalowie (syn Tomasz) i wielu innych. Ich wzajemna serdeczność i życzliwość przetrwała „czas pogardy” i po wojnie, ci co pozostali, świadczyli sobie pomoc w najróżniejszych formach. Mamusia opowiadała nam o udziale tatusia w pierwszej wojnie światowej, w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku, w powstaniu wielkopolskim, wreszcie w oddziałach partyzanckich „Gryfa Kaszubskiego”, później „Gryfa Pomorskiego”, przez cały okres drugiej wojny światowej. Był odważnym żołnierzem Wojska Polskiego – wstąpił doń jako ochotnik; trzykrotnie ranny; walczył o wyzwolenie Pomorza; odznaczony wieloma orderami. Lubiliśmy słuchać tych opowiadań o prawdziwym bohaterze i prawym człowieku, bo takim był zawsze. Byliśmy z tatusia bardzo dumni, ale nie mogliśmy – jako dzieci – pojąć, dlaczego los nam go zabrał. Mój brat odziedziczył po nim na pewno odwagę, bo wiele razy ona ratowała mu życie. Gdy o mnie chodzi, to przede wszystkim zdolności, pilność, wytrwałość, sumienność, systematyczność i pewnie jeszcze wiele więcej, trudno tu wszystko wymieniać, bo moje życie i 40-letnia praca zawodowa jest tego niezbitym dowodem.*
- Co robiliście, by odnaleźć ślad ojca?
- *Kiedy zakończyła się druga wojna światowa, a tatusi z niej nie powrócił tu, do Kościerzyny, mamusia, mając dwoje nieletnich dzieci, musiała podjąć pracę zawodową, by utrzymać rodzinę. Prowadziła Agencję Pocztową Gdynia – Witomino. My zaś pozostawaliśmy na wsi u babci w powiecie starogardzkim. Tęsknota za utraconym mężem i dziećmi sprawiła, że powróciła do Kościerzyny za namową swoich życzliwych przyjaciół, którzy uznali, że tu jest jej miejsce. Nie rezygnowała z poszukiwania męża, ale one spęły na niczym. W 1946 roku wystąpiła do Sądu Grodzkiego w Kościerzynie o uznanie męża za zmarłego, co pozwoliło jej starać się dla dzieci o rentę po zamordowanym mężu. Była to sprawa niezwykle trudna, ponieważ nie znała żadnych okoliczności jego śmierci. Z czasem rentę dzieciom po zamordowanym Janie Gońcu przyznano, lecz nie na długo, bo uznano, że nie ma podstawy prawnej do takowej i ją odebrano. Sieroty pozostały bez tej pomocy, a trzeba przyznać, że moja mamusia straciła absolutnie wszystko, co tu w Kościerzynie posiadała: dobrze urządzone trypokojowe mieszkanie, została z dziećmi „tak jak stała”. Musiała wynająć sublokatorskie mieszkanie, podjąć pracę i rozpocząć „życie od nowa” – od łyżki, krzesła itd. Nie było to łatwe; zrozumie to tylko ten, kto to przeżył. Najważniejsze było to, że nas dobrze wychowała, dbała o nasze wykształcenie, nadała nam właściwe spojrzenie na świat i ludzi. Dziś oboje rodzice byłiby dumni ze swoich dzieci.*
- Czy rodzinę spotkały jakieś przykrości za działalność ojca?
- *Przykrości było wiele, aż strach o nich nawet dziś mówić. Trudno nazwać to przykrością, bo to była wielka krzywda zamordować takiego człowieka, o takich zasługach, który całe swoje życie poświęcił ojczyźnie, walce o wolność i niepodległość. Mamusia straciła męża, dzieci – ojca. Każde pytanie zadane przez kogokolwiek o mego Tatusia wywoływało u mnie płacz. Nie mogłam tego pojąć, że inni – nie wszyscy – mają ojca, ja nie. Gdzie jest? Gdzie zginął? Dlaczego? Nie wiem – brzmiała odpowiedź. Nasz los potoczyłby się inaczej, gdyby tatusia nie zamordowano. Odebranie nam renty było wielką krzywdą – już to poruszałam. Moja mamusia zmarła w sierpniu 1979 r., a od zakończenia wojny po 1978 rok nasz dom – mój dom – co najmniej dwa razy w roku odwiedzali funkcjonariusze UB celem przesłuchania jej na okoliczności śmierci męża Jana Gońca. Tak przez 34 lata! Mój brat uczył się, pracował i mieszkał w Gdyni, później w Gdańsku i stale „czuł opiekę” UB: śledzono go, podsłuchiowano rozmowy w pracy, nawet proponowano mu zmianę stanowiska. Lękał się często o swoje życie, a najbardziej drżała o niego mamusia, stąd stale nas upominała, byśmy byli ostrożni w tym, co i do kogo mówimy. Życie sierot, zwłaszcza powojennych, nie było łatwe.*
- Dziękuję za rozmowę.

Adam Kiedrowski
Czerwiec 2001r., Kościerzyna



Rys. 1 Tablica pamiątkowa poświęcona Janowi Gończowi, wystawiona jest w ramach Ekspozycji Muzealnej pt. „Kościerzyna i Ziemia Kościerska” w Kościerzynie w Ratuszu na Rynku Głównym.



Mapa 1 Lokalizacja tablicy pamiątkowej poświęconej Janowi Gończowi.